

JUTRO W RUINACH TEATRU MIEJSKIEGO – PREMIERA OPERY „CARMEN”, PRZYGOTOWANEJ PRZEZ GLIWICKI TEATR MUZYCZNY

Miłość w czasach zagłady

Rozmowa z **PAWŁEM SZKOTAKIEM**, reżyserem spektaklu

DZIENNIK ZACHODNI: Do premiery pozostało zaledwie kilkadziesiąt godzin. Nie pytam więc, jaka będzie gliwicka „Carmen”, ale jaka jest? **PAWEŁ SZKOTAK:** „Carmen” to historia o miłości. Ale także o wolności, śmierci, okrucieństwie. I to się w naszym przedstawieniu na pewno nie zmieni; nie będziemy poprawiali Bizeta. Natomiast nowe będą czasy, w których nasza Carmen się rozgrywa. Akcję przenieśliśmy bowiem do Hiszpanii lat trzydziestych, czyli ogarniętej wojną domową. To jest klimat Guerniki Picassa, krwawej karty w hiszpańskich dziejach. Kostiumy, a także rekwizyty, także inspirowane są realiami z lat 30. Zostaną też wykorzystane bardzo interesujące plakaty propagandowe.

DZ: Będzie to więc „Carmen” uwspółcześniona. **PS:** Zależało mi na tym, aby była to Carmen współczesna z jednej strony, jednak na tyle osadzona w jakimś historycznym kontekście, abyśmy mogli na nią spoglądać z pewnego dystansu. Ta wojna z lat trzydziestych to jeden z najtragiczniejszych momentów w historii Europy. To są przecież początki faszyzmu. Wojna domowa w tle powoduje, że wszystkie wybory bohaterów tej opery są jeszcze bardziej dramatyczne. To znaczy ich życie jest kruche, w związku z tym w jakimś sensie żyją chwilą.

DZ: I do tego sceną tych wydarzeń są Ruiny Teatru Miejskiego, także nieodłącznie związane z wojną. **PS:** Myślę, że ten pomysł przeniesienia opery w czasy wojny domowej wziął się właśnie stąd. Kiedy zobaczyłem po raz pierwszy ruiny teatru spalonego dla kaprysu przez żołnierzy – nie miał on przecież żadnego strategicznego znaczenia, był to tylko akt barbarzyństwa – pomyślałem, że wojna jest bardzo ważnym tłem, na którym jeszcze wyraziściej da się pokazać tragiczne losy

bohaterów Bizeta. Ruiny są naturalną scenografią do tego przedstawienia. Grałem tu z Teatrem Polskim „Martwą królową” Nikołaja Kolady. Zresztą scenografia inscenizacji pomyślana została przez Izabelę Kolkę tak, aby wpasowywała się już w zastanę rzeczywistość. Jest niejako przedłużeniem ruin, jeśli chodzi o fakturę, kolor, materiały.

DZ: Czy nawiąże pan w spektaklu do „Carmen Funebre”, słynnego przedstawienia Biura Podróży z 1994 roku? **PS:** W pewnym sensie. Z tą różnicą, że tamta „Carmen” opowiada o wojnie wprost, w gliwickiej – wojna stanowi tło ludzkich wyborów.

DZ: Powiedział pan w jednym z wywiadów, że marzy o reżyserowaniu klasyki. Czy w Gliwicach spełniły się pańskie marzenia? **PS:** Rzeczywiście, zawsze chciałem się zajmować operą. Cieszę się, że stało się to właśnie dzięki gliwickiej „Carmen”. Zapraszam państwa do tego niezwykłego miejsca, jakim są Ruiny Teatru Miejskiego w Gliwicach i do smakowania jednej z najpiękniejszych w historii oper.

Rozmawiała:
MARLENA POŁOK-KIN



MIKOŁAJ SUCHAN

PAWEŁ SZKOTAK

Z wykształcenia reżyser i psycholog kliniczny. Należy do najbardziej cenionych i nagradzanych twórców młodszego pokolenia (rocznik 1965). Założyciel i dyrektor Teatru Biuro Podróży, jednego z najciekawszych teatrów alternatywnych w kraju – który ma własny, rozpoznawalny język i indywidualne, wyraźne przesłanie. Obecnie jest dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Polskiego w Poznaniu. Jak

mówi, aby popracować nad gliwicką „Carmen”, w macierzystym teatrze wziął urlop. W teatrze fascynuje Szkotaka jego tymczasowość, kruchość i ulotność. Mówi o tym trawestując fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać teatr, bo szybko przemija. Pozostaje tylko w zapisach, fotografiach. Teatr nie może nas przeżyć, a obrazy, rzeźba, muzyka – pozostają”.

PREMIERA W PIGUŁCE

„Carmen” to największa produkcja w dotychczasowej historii teatru w Gliwicach: w sumie w spektaklu weźmie udział 150-osobowy zespół artystyczny (bliżej 20 solistów, 20-osobowy chór GTM, Zespoły Wokalne Akademii Muzycznej w Katowicach w składzie 30 osób, 15-osobowy chór dziecięcy, 20-osobowy balet GTM oraz licząca ponad 40 osób orkiestra GTM).

W rolę Carmen wcieli się światowej sławy śpiewaczka Małgorzata Walewska. W rolę Don Josego – Marcello Bedoni, który... da także próbkę swoich umiejętności jako były komandos! Reżyser zamienił „normalny” układ miejsc scena-widownia. Akcja rozgrywać się będzie na byłej widowni i balkonach teatru, publiczność zasiądzie na dawnej scenie. W spektaklu pojawią się m.in. lalkarze, szcudlarz, a funkcję byka będzie pełniła konstrukcja wzorowana na tych, które wykorzystuje się w hiszpańskich szkołach toreadorów. Szkotak zadebiutuje jako reżyser opery. „Carmen” to także debiut choreografa Jacka Badurka, tworzącego do tej pory głównie musicale. (MAKI)